

HANNA KRALL

Ur. 1937 w Warszawie.

Reporterska i autorka prozy.

Ukończyła Wydział Dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim i pracowała w redakcji „Życia Warszawy”. Największe sukcesy w karierze dziennikarskiej odnosiła w latach 70. jako reporterka „Polityki”. Specjalizowała się w reportażu opisującym życie codzienne i losy pozornie zwyczajnych ludzi. W latach 1966–1969 przebywała w Związku Radzieckim jako korespondent prasowy „Polityki”. W grudniu 1981 r. była uczestnikiem Kongresu Kultury Polskiej.

W stanie wojennym opuściła redakcję „Polityki” i związała się z Zespołem Filmowym „Tor”. Później publikowała w „Gazecie Wyborczej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Res Publice”.

Jej dorobek książkowy obejmuje dwadzieścia trzy pozycje; najczęściej reportaże, ale też scenariusze filmów telewizyjnych, powieści i opowieści dla dzieci. Lista nagród i wyróżnień jest imponująca. Została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, otrzymała niemiecką nagrodę literacką im. J. Schocken za całokształt twórczości, przyznaną przez miasto Bremerhaven, Nagrodę Wielkiej Fundacji Kultury, a także nagrody: Pen Clubu, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, podziemnej Solidarności, miesięcznika „Odra”. Jej książki dostępne są we wszystkich znaczących językach europejskich.

Pisanie to dla niej rodzaj spłaty długu. Podczas okupacji hitlerowcy wysiedlili ją (miała wtedy siedem lat) wraz z matką z lubelskiego mieszkania. Jej ojciec był wówczas uwięziony na Majdanku. Obie z matką nie miały podrobionych aryjskich dokumentów, groziło im zamknięcie w getcie, a potem wywóz do Bełżca lub Treblinki. W ocaleniu pomogli dobrzy ludzie. Pisze więc o nich w swoich utworach.

Debiut książkowy *Na wschód od Arbatu* to zbiór reportaży wcześniej publikowanych w prasie. Wydała m.in. reportaże *Zdażyć przed Panem Bogiem*, *Sześć odcieni bieli*, powieść reporterską *Hipnoza*.

Powieść Hanny Krall *Tam już nie ma żadnej rzeki* była nominowana do Literackiej Nagrody Nike w 1999 r. Ostatnio napisała książkę *To ty jesteś Daniel* (2001) o Żydach, Polakach i Niemcach, doświadczonych przez los i historię.

ZDAŻYĆ PRZED PANEM BOGIEM

Geneza

Książka przyniosła autorce prawdziwy rozgłos. Jej pierwodruk ukazał się w 1976 r. w „Odrze”. W trzecim numerze „Odry” jeszcze w 1975 r. ukazał

się tekst *Sposób umierania* podpisany: „Rozmawiała Hanna Krall”. Rozmowę poprzedzała redakcyjna uwaga, że to pierwszy wywiad udzielony przez Marka Edelmana na temat powstania w getcie warszawskim. Po roku redakcja miesięcznika zdecydowała się na kontynuację opowieści Hanny Krall o ludziach, którzy doświadczyli zacierania się granicy życia i umierania. Wszystko, co było drukowane w „Odrze” w latach 1975–1976, znalazło się w pierwszym wydaniu książkowym zatytułowanym *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Jest to zapis rozmów z Markiem Edelmanem, wybitnym lekarzem kardiochirurgiem. W czasie II wojny światowej, w kwietniu 1943 r. był on jednym z przywódców powstania w warszawskim getcie.

Z historycznego punktu widzenia powstanie Żydów w warszawskim getcie doczekało się wielu naukowych opracowań badaczy. 19 kwietnia 1943 r. oddziały niemieckie pod dowództwem Jürgena Stroopa wkroczyły do getta w celu deportacji ludności do obozów zagłady. Niespodziewanie natrafiły na akty samoobrony i próby zorganizowanej walki. Podjęła je Żydowska Organizacja Bojowa pod dowództwem Mordechaja Anielewicza.

Żydzi stawili zdecydowany opór faszystom, uniemożliwiając szybkie wykonanie niemieckich planów. W powstaniu zginęło sześć tysięcy Żydów, około pięćdziesięciu tysięcy Niemcy zamordowali w Treblince. Siły Niemców były przerażająco duże. Nieporównywalna też okazała się ilość użytych przez nich technicznych środków zniszczenia. Niemcy dysponowali lotnictwem szturmowym i obserwacyjnym, pojazdami pancernymi. Używali miotaczy min, licznych karabinów maszynowych. Pastwili się nad rannymi i bezbronnymi, dobijając ich bagnietami. Statystyczny żydowski powstaniec miał do dyspozycji rewolwer, pięć granatów i pięć butelek zapalających. W całym getcie była jedna mina i jeden automatyczny pistolet, mimo to walka trwała około trzech miesięcy.

Konwencja

Krall wypracowała swoisty typ **reportażu** – krótkiej oszczędnej relacji. Wyrazistość tej relacji wynika z odpowiedniej konstrukcji wypowiedzi bohatera (dialog, monolog) i ze zdecydowanej marginalizacji komentarza odautorskiego.

Książka jest **niejednorodna formalnie**. Składają się na nią proza reportażowa (reportaż literacki, wywiad rzeka), wywiad, beletryzowany dokument. Jest tak dlatego, że reportaż to gatunek dziennikarsko-literacki, obejmujący utwory będące sprawozdaniami z wydarzeń, które autor bezpośrednio obserwował lub w których uczestniczył. Autorka nie tworzy fabuły reportażu, nie powołuje do istnienia bohaterów. Oni żyją naprawdę, a ona ma do nich docierać. Zdecydowała się na wywiad. To dominanta formalna, ale też forma kolokwialna, dzięki której udało się autorce uniknąć oficjalności, bo to żywa mowa dwojga rozmówców, którzy szukają prawdy pogłębionej. Mówią do siebie per ty.

W reportażu Krall nie ma fikcji. Bogata jest faktografia. Tekst jest zwięzły, choć rozmowa nie jest wolna od dygresyjności. Odznacza się powrotami do wątków i relacji przerwanych. Składa się z piętnastu fragmentów różniących się budową. Są to wywiady z Markiem Edelmanem. W trakcie typowych rozmów autorka zadaje pytania, a Edelman na nie odpowiada. W swoje odpowiedzi rozmówca często wtrąca pewne uwagi, wspomnienia o ludziach, rzadziej natomiast odpowiada na konkretne pytania.

Kompozycja

Akcję tworzą epizody, ich układ jest **chaotyczny, fragmentaryczny**. Autorki nie interesuje historia sama w sobie. Najważniejsi są ludzie, ich emocje, istotne są drobiazgi (takie jak np. kolor swetra). Jej bohater jest częścią wielkiej historii i odślania przed światem prawdziwy, bo ludzki i rzeczywisty, obraz getta. Udało się stworzyć w tekście symbolikę związaną z problematyką etyczną. Książkę trzeba czytać w całości, inaczej nie rozumie się wszystkiego. Powroty do tych samych zdarzeń, ludzi, sytuacji są jedną z kompozycyjnych reguł utworu. Za każdym razem te powroty wnoszą nowe elementy do problematyki uniwersalnej dotyczącej poczucia godności ludzkiej w sytuacji poniżenia, okazywania człowiekowi pogardy.

Swoistym **lejtmotywem** reportażu jest liczba czterysta tysięcy. To liczba ludzi wyprowadzonych z warszawskiego getta na śmierć. Edelman stał przy bramie, odprowadzał ich, wiedząc, co ich czeka. To obciążenie psychiczne zaważyło na całym jego życiu, odzywając się po latach w praktyce zawodowej. Zawsze po udanej operacji konstatuje: „I kiedy już to napięcie i ta radość całym z ciebie opada – wtedy, dopiero wtedy uprzytamniasz sobie, jaka to jest proporcja: jeden do czterystu tysięcy.

1 : 400 000

Po prostu śmieszne.

Ale każde życie stanowi dla każdego całe sto procent, więc może ma to jakiś sens”.

W książce zaciera się chronologia wydarzeń. Edelman opowiada zgodnie z porządkiem umierania. Odtwarza na przemian tragiczne dni z getta i ze swojej powojennej pracy kardiochirurga. W tekście są też odautorskie relacje, w których autorka często posługuje się mową pozornie zależną. To sprawozdania ze spotkań Hanny Krall z Markiem Edelmanem. Jest jeszcze fragment stanowiący relację z planu niezrealizowanego filmu Andrzeja Wajdy.

Kompozycja książki emocjonalnie angażuje odbiorcę w opisywane wydarzenia, czytelnik staje się obserwatorem wydarzeń i doznaje podobnych emocji jak ofiary holocaustu.

Jest też w książce wiele refleksji autotematycznych, wiele słów o tym, jak należy mówić i pisać o tragedii i heroizmie. Edelman przeciwstawia się bania-

lukom literackim. Dla rozmówców ważna jest klarowność narracji, pilnują się, by nie omawiać spraw już raz omówionych. Liczą się z czytelnikiem, chcą sprostać jego oczekiwaniom.

Tytuł

Jego wykładnię odnajdujemy w całym tekście książki. Niejako na marginesie pojawia się opowieść o zabiegu chirurgicznym w stanie ostrym, w interpretacji Marka Edelmana, będącym wyścigiem o ludzkie życie na dłużej albo krócej. Edelman ma do Boga pretensje, obwinia Go, że jest bierny, gdy ludzie chorują. Nie może Mu wybaczyć, że milczał, gdy masowo ginęli Żydzi w czasie wojny. Lekarz nie zgadzał się ani nie zgadza teraz na umieranie ludzi. Walczył ze śmiercią w czasie powstania i teraz też osłania świeczkę życia, niejako ścigając się z Bogiem. Swoiste wyznanie zawiera fragment:

„Mówiono mi, że kiedy leczysz przypadki banalne i niegroźne – robisz to niejako z obowiązku, ożywasz się prawdziwie, dopiero kiedy zaczyna się gra. Kiedy zaczyna się wyścig ze śmiercią.

Na tym polega przecież moja rola.

Pan Bóg już chce zgasić świeczkę, a ja muszę szybko osłonić płomień, wykorzystując jego chwilową nieuwagę. Niech się pali choć trochę dłużej, niż On by sobie życzył.

To jest ważne: On nie jest za bardzo sprawiedliwy. To jest również przyjemne, bo jeżeli się coś uda – to bądź co bądź Jego wywiodło się w pole...

Wyścig z Panem Bogiem? Cóż to za pycha!

Wiesz, kiedy człowiek odprowadza innych do wagonów, to może mieć z Nim później parę spraw do załatwienia”.

Świat przedstawiony

Czas i miejsce

Objemuje dwie płaszczyzny wydarzeń. Po pierwsze rzecz dotyczy czasu wojennego, getta warszawskiego, takich miejsc w Warszawie, jak plac Muranowski, ulice Zamenhoffa, Gęsia, Krochmalna, Świętojerska, Bonifraterska. Po drugiej relacja ma swoje współczesne powojenne odniesienia, wyznacza je klinika kardiologiczna, miejsce pracy Edelmana.

Bohaterowie

Bohaterowie wojny to bohaterowie getta, bohaterowie czasu pokoju to lekarze kardiologiczni (profesorowie Elżbieta Chętkowska, Zofia Wróblówna, Aga Żuchowska).

Marek Edelman opowiada o towarzyszach wojennej niedoli.

Do osób ważnych dla historii powstania w getcie należą:

Mordechaj Anielewicz – odmitologizowany przywódca powstania (wpływ opowieści o malowaniu rybich skrzeli na czerwono);

Pola Lipszyc – młoda Żydówka, która mogła uratować swoje życie, gdyż nie wyglądała jak Żydówka, ale poszła na śmierć razem z matką;

Tenenbaumowa – przełożona pielęgniarek w getcie, oddała swój numerek na życie córce, a sama popełniła samobójstwo;

Michał Klepfisz – zasłonił własnym ciałem karabin maszynowy, by inni mogli przejść;

Jurek Wilner – gromadził broń, w marcu 1943 r. aresztowany przez gestapo, któremu uciekł, by 8 maja dać sygnał do zbiorowego samobójstwa;

lcchak Cukierman – wysłannik ŻOB na tzw. aryjską stronę po śmierci Wilnera;

Teodozja Goliborska – lekarka prowadząca w getcie badania nad głodem, po wojnie zamieszkała w Australii.

W *Zdążyć przed Panem Bogiem* zostały przedstawione postaci znaczące w historii i zwykli ludzie. Dowódca Mordechaj Anielewicz nosił pseudonim „Marian”, „Aniołek”, przez przyjaciół nazywany był „Mordką”. Był komendantem ŻOB, którego dowódcą został w listopadzie 1942 r. Przed wojną mieszkał na Solcu. Jego matka sprzedawała ryby. Gdy nie mogła ich rozprować, wysyłała syna do sklepu po czerwoną farbę. Malowali nią skrzela ryb, by wyglądały na świeże.

W 1943 r. Anielewicz miał dwadzieścia jeden lat. Likwidacja getta zmieniła go, spowodowała, że zginęły odwaga i zapał, pojawiły się niepewność i strach. Miał dziewczynę – Mirę. Oboje 8 maja 1943 r. w grupie innych Żydów popełnili samobójstwo.

Marek Edelman przedstawił swojego dowódcę jako człowieka zwyczajnego, poddającego się emocjom. „Milczał dość długo, bo przez 30 lat, a jak przemówił wreszcie, to zaraz stało się jasne, że byłoby lepiej dla wszystkich, gdyby nie przerwał milczenia” – komentuje tę charakterystykę Krall.

Edelman jest chwilami beznamiętnym świadkiem i uczestnikiem zdarzeń, które przerastają naszą wyobraźnię. Jedyny ocalały członek sztabu powstańczego ŻOB opowiada o historii z pełną o niej wiedzą i zrozumieniem wyborów i zachowań tych, którzy w niej wraz z nim uczestniczyli.

Do końca likwidacji getta pracował jako goniec i miał przepustkę pozwalającą mu na wychodzenie poza getto. Każdego ranka nosił krew chorych na tyfus do stacji sanitarno-epidemiologicznej na Nowogrodzką. Został lekarzem, ponieważ nadal musiał robić to, co robił w getcie. Stojąc na Umschlagplatzu (plac załadunkowy transportów do obozów zagłady), wyciągał z tłumu skazanych Żydów, którym dzięki jego postawie dane było przeżyć.

Będąc lekarzem, czyni to samo. Stara się wyrwać śmierci skazanych i chorych. W opowieści Krall zdaje się jednak przykładać większą wagę do wspólnych

czesności niż do tego, co dotyczy 1943 r. Intensywniej myśli o swojej praktyce lekarskiej niż o doświadczeniach okupacyjnych. Najważniejsze zadanie dla niego to ocalenie jak największej liczby ludzi.

Relacja Edelmana z tragicznych dni likwidacji getta przez Niemców jest zwięzła, nawet sceptyczna wobec legendy heroizującej samą walkę powstańczą. Jako najwyższą wartość w sytuacjach ostatecznych Edelman ukazuje bohaterstwo postaw i akty ludzkiej solidarności. Te zachowania ludzi przypomina, wydobywa z pamięci i próbuje ocalić od zapomnienia. Szczególnie daje się zauważyć bezwzględność prawdomówności i wręcz demonstracyjny sprzeciw wobec monumentalizacji czy brązownictwa. Heroizmowi został nadany ludzki wymiar.

Narracja

Na narrację składają się opowieści Marka Edelmana, retrospektywnie przywoływane z pamięci epizody, sytuacje, zdarzenia, postacie. Lekarz opowiada też o aktualnych sytuacjach pacjentów, ich walce ze śmiercią. Swoje relacjonowanie dopełnia refleksjami natury etycznej i historiozoficznej. Ale narratorem (oprócz Edelmana, który paradoksalnie „Nie nadawał się na bohatera, bo nie było w nim patosu”) jest także reporterka. Jej wypowiedzi również budują narrację książki.

Problematyka

Problematykę utworu wyznacza demystyfikacja mitów o powstaniu w getcie. Całość jest podporządkowana rozważaniom o śmierci (pięknej i nieestetycznej, godnej i niegodnej, prywatnej i publicznej). Żydzi w warszawskim getcie nie chcieli umierać niedostrzeżeni, bali się, że nikt nie zauważy ich walki, cierpienia i poświęcenia. Nie bali się śmierci, pragnęli umierać publicznie na oczach świata. Edelman wielokrotnie powtarza, że „łatwiej się umiera, strzelając, niż bezbronnym idąc na śmierć czy bezwolnie kopiąc sobie dół na grób i rozbierając się do naga. Nie uznają za gorszych od poległych z bronią w dłoniach tych, którzy biegli do wagonu. Śmierć w komorze gazowej nie jest gorsza od śmierci w walce, niegodna jest tylko wtedy, kiedy się próbowało przeżyć cudzym kosztem”.

Refleksje rozmówców w *Zdążyć przed Panem Bogiem* dotyczą też miłości jako wartości ocalającej oraz życia jako wartości absolutnej.

W tekście rozważana jest także relacja historii i pamięci. Według Edelmana historia deformuje rzeczywistość, natomiast pamięć ocala. Dzięki jego postawie i właściwościom jego wolnej od patosu relacji życie mieszkańców getta zostało ukazane w sposób autentyczny, wiarygodny, zgodny z prawdą historyczną i prawdą egzystencji ludzi, którzy znaleźli się w ekstremalnych warunkach.

kach. Edelman nie zataja faktów niewygodnych. Cierpienie i śmierć przedstawia drastycznie, ma odwagę opowiadać o prostytutkach wśród powstańców i o przypadkach ludożerstwa w getcie. Życie w odizolowaniu dla wielu Żydów było jednoznaczne z ich niższą wartością. Nad wszystkim ciążył powszechnie panujący głód, a szczególnie nad instynktem samozachowawczym, powodując jego utratę. Niemcy wykorzystywali głód jako sposób na unicestwienie ludzi. Ogłosili, że dadzą chleb tym, którzy dobrowolnie zgłoszą się do pracy. Żydzi dawali się oszukać, szli na śmierć, myśląc, że dostaną chleb. Edelman mówił: „I ludzie szli, porządnie czwórkami, po ten chleb, a potem do wagonu. Chętnych było tylu, że musieli w kolejce stać, dwa transporty dziennie już trzeba było odprawić do Treblinki – i jeszcze nie mogły pomieścić wszystkich, którzy się zgłaszali”.

Bohater mówił też o tym, że głód zabijał w ludziach człowieczeństwo. Głodni ludzie nie panowali nad swoimi reakcjami. „Rywka Urman odgryzła kawałek swojego dziecka, Berka Urmana, lat dwanaście, zmarłego z głodu poprzedniego dnia. Przed łaźnią na Spokojnej ludzie czekali na ulicy i dzień, i noc, a kiedy rano przywieziono zupę tylko dla dzieci, trzeba było sprowadzić policję, żeby odgoniła tłum, który wyrwał tym dzieciom jedzenie”.

Ta opowieść ma jednak swoje znaczenie nie tylko jako opowieść o tym, co się zdarzyło, jest też rozważaniem etycznym.

(Oprac. M.P.)